

Instytut Kultury Polskiej

Witold Zakrzewski

Szkoła Rycerska: codzienność instytucji i losy absolwentów

Pracę doktorską Witolda Zakrzewskiego o powyższym tytule przyjąłem z wysoką aprobatą i rekomenduję ją do obrony z pełnym przekonaniem. Zanim tę rekomendację uzasadnię, chce wyjaśnić to, że powstawała ona tak długo. Jej autor bowiem odbywał studia doktoranckie w Instytucie Kultury Polskiej, na Wydziale Polonistyki UW, w latach 2009-2015 (takie były wtedy możliwości formalnego przedłużenia), a pracę złożył teraz, czyli w roku 2022. Podczas formalnego odbywania studiów doktoranckich nie otrzymywał jednak żadnego stypendium, dlatego musiał pracować na swoje utrzymanie, na pełnym etacie, od roku 2011, najpierw w Bibliotece Narodowej, a potem (od 2015) w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Pierwsza praca była bliższa nauki, druga już tylko właściwie urzędnicza, a pomiędzy nimi popadł w chorobę i przechodził dłuższe leczenie. Przez cały ten czas utrzymywał ze mną kontakt, a w roku 2019 powrócił do pracy doktorskiej, omówiliśmy jej stan i do końca 2021 roku została ona merytorycznie ukończona, a zredagowana i przyjęta przeze mnie na przedwiośniu 2022. Z uznaniem przyjmuję jego naukową determinację i wytrwałość.


Witold Zakrzewski obrał sobie temat bardzo ważny dla nowoczesnej kultury polskiej, który aprobowałem, choć nie zajmowałem się nigdy bezpośrednio wiekiem XVIII. Współpracowałem jedynie z jego wybitnymi, nie żyjącymi już niestety, znawcami, prof.prof. Januszem Maciejewskim i Andrzejem Walickim. Doktorant miał za sobą trzyletnie studia historyczne, uczestnictwo w specjalistycznych seminariach, był też moim magistrantem i napisał u mnie wyróżniającą się pracę magisterską o Liceum Krzemienieckim. Znałem jego historyczne nachylenie, upodobanie do źródeł i wierzyłem, że sprosta zadaniu, niezależnie od piętrzących się życiowych trudności, których nie mogliśmy przewidzieć. Było też dla mnie jasne, że nie ma to być praca

historiograficzna, lecz kulturoznawcza, czyli ujmująca Szkołę Rycerską, jako fenomen antropologiczny – ze społecznością nauczycieli i uczniów, edukacją i zamieszkaniem, codziennością i wojskowością. W takim nakierowaniu tego ujęcia Szkoły Rycerskiej byliśmy zgodni, choć kolejne kroki były żywo dyskutowane dwustronnie i na seminariach. Rezultat uważam za naprawdę nowatorski, zaś trzeci rozdział pracy, nosi tytuł *Codziennosc Szkoły*, najbardziej obszerny, jest tego przekonywającym świadectwem.

Dwie jeszcze, konstytutywne dla całej pracy, jej cechy wydobywam i podkreślam. Idee założycielskie Szkoły Rycerskiej Witold Zakrzewski kompetentnie wpisuje w kontekst myśli oświeceniowej, przede wszystkim angielskiej, co może, ze względu na role Johna Lynda w jej powstaniu, nie podlega dyskusji. Ale recepcję tych idei umiejętnie wpisuje w ówczesny realny kontekst polski, z jego szlachecką dominacją stanową i swoistą odmianą republikanizmu. Dzięki temu przekracza, nierzadkie jeszcze niestety, laurkowe ujęcia naszych osiągnięć kulturalnych – jakie to wybitne, jedyne i wyjątkowe! Zarówno idee założycielskie Szkoły Rycerskiej, jak i ich praktyczna realizacja interpretuje autor w ich dwoistości i ambiwalencji: między merytokracją a klientelizmem, demokracją kompetencji a hierarchizmem społecznym, modernizacją kapitalistyczną a ziemieńską realnością ówczesnej Rzeczypospolitej. Piszę skrótowo, więc nadto deklaratywnie, podczas gdy w tekście pracy odbieram powracające narracyjnie drgania takich napięć. I to naprawdę jest jej podstawowa zaleta.

Druga jest z nią związana i może być uznana z pochodną – jest to podobnie dwoisty, „międzyepokowy” obraz rzeczywistości kulturowej. Co najmniej od czasu dyskusji nad fundamentalną książką Zofii Stefanowskiej *Historia i profesja* (1962), w której autorka wykazywała działanie oświeceniowego dziedzictwa w arcyromantycznych *Księgach pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza, nie byłem zwolennikiem schematycznego rozdziału epok literackich czy kulturalnych. Uważałem i uważam, że schematy takie zostały utrwalone w podręcznikach szkolnych i tam podlegają hipostazowaniu. Realnie, w historii kultury, mamy do czynienia z przepływami, a nie z uskokami, dominanty się zmieniają, ale współlistnieją

dynamicznie, z ideami dawnymi, osłabionymi, jednak nie minionymi. Interpretacyjny wizerunek Szkoły Rycerskiej, który przedstawił w swojej pracy Witold Zakrzewski, jest przekonywającym potwierdzeniem tej prawdy historycznej. Splatanie się właściwości tradycyjnego szlacheckiego republikanizmu, sprzecznych przecież z oświeceniowym humanizmem i demokratyzmem, zarówno w jego angielskiej, jak i francuskiej (Stanisław August Poniatowski) wersji, zostało przez autora zapisane inteligentnie i elegancko. Moje zdanie ponownie jest ogólnikiem, ale trzeba czytać te sploty w pełnym tekście, aby docenić to ujęcie. Można powiedzieć, że Tadeusz Kościuszko, główny bohater rozdziału ostatniego, poświęconego losom absolwentów, jest znakomitą upostaciowianą tej syntezy różnych ambiwalencji właściwych ówczesnej kulturze polskiej, jakiej próbowano dokonać w Szkole Rycerskiej.


(Andrzej Mencwel)

Łomianki, 20 kwietnia 2022 r.